Nr. 229. **We Lwowie Poniedziałek dnia 19 Sierpnia 1895.** **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 ru de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Jeden z żywiołów rosyjskich w Królestwie.

Lwów 18. sierpnia.

W ostatnim numarze *Moskowskich Wiedomostij* spotykamy się z korespondencją z Warszawy, z którą dla jej oryginalności, musimy zaznajomić naszych czytelników.

„Nasze polityknjące miasto — piszą *Mosk. Wied.* — wolne jest zwykle latem od najazdu nieproszonych dobroczyńców, którzy w każdym wypadku starają się wzywać do patrjotyzmu spokojnych obywateli, choć ich nikt, nigdy i niczem nie obraża i choć im przy rządzie rosyjskim, gdy ten prowadzi czysto rosyjską politykę, wiedzie się daleko lepiej, niż wiodło się w czasach naszej chwiejności, a szczególnie w czasach ujawnienia się działalności polskiego podziemnego rządu, lub też w czasach panowania magnacko-księżowsko-żydowskiej „Rzeczypospolitej“. Warszawa nigdy tak nie rosła i nie bogaciła się, jak w ostatnich latach trzydziestu życia w spokoju i spokojnego rozwoju ekonomicznej działalności. Kto pamięta Warszawę przed laty trzydziestu, tenby jej z pewnością teraz nie poznał, ani w jej centrum, ani w jej do niedawna ubogiem i błotnistem Krakowskiem Przedmieściu, ani w nowych ulicach, prowadzących od dworca wiedeńskiego do Mokotowa Miasto, liczące wówczas 150.000 mieszkańców, liczy ich dzisiaj 510.000.“

Mówiąc o stosunkach handlowych Warszawy z Rosją, zauważa korespondent, że „wielcy przemysłowcy rosyjscy stronią od Królestwa i Litwy, zostawiając handel w rękach Niemców i żydów, ale za to mali, którzy przybyli tutaj wtedy, gdy Rosjanom było tutaj jeszcze bardzo źle, ci postarali się o nawiązanie stosunków z wewnętrznemi gubernjami. Można powiedzieć, że pierwszymi pionierami sprawy rosyjskiej byli tutaj nie czynownicy cywilni, którzy przybyli wcale po r. 1864, lecz wojskowi i drobni handlarze. Wielu z tych ostatnich zjawiło się w Warszawie z wojskami w czasie powstania w roku 1831, w charakterze markietanów przy pułkach. Po uśmierzeniu powstania, prawie wszyscy oni pozostali w kraju po większych miastach, tułąc się w bliskości sztabów wojennych i około prawosławnych cerkwi pułkowych, które aż do wybuchu powstania w r. 1863 były jedynemi oazami życia rosyjskiego w kraju. Kraj ten uważaliśmy w zupełności jako polski, do tego stopnia, że wyrzekliśmy się nawet ruskiego Zabuża, uważając je za polskie, pomimo, iż jest ono tylko opolaczone i zamieszkałe przez sprzeciwiających (?) się opolaczeniu i okatoliczeniu ruskich unitów.

Ten okropny czas dla tutejszych kresów rosyjskich, szczególnie po śmierci Paskiewicza, był najzgubniejszym momentem w rozwoju rosyjskich zasad państwowych na kresach tutejszych i skończył się, jak się tego spodziewać należało, zgubnem dla kraju i szkodliwem dla Rosji powstaniem z r. 1863. Przytem wytworzył się tutaj cały szereg kłopotów, z którymi my Rosjanie walczymy jeszcze i dzisiaj w kraju tutejszym, starając się zrobić z niego nieoddzielną część Rosji. Ten ciężki czas szczęśliwie przeżyli ci mali, od wszystkich zapomniani bezradni rosyjscy handlowcy, którzy przyjechawszy tutaj w r. 1831 i pozostawszy w kraju, nie porzucili go i wobec zmiany systemu, przy nastaniu ery polityki Wielopolskiego, podczas której pracowano usilnie nad odosobnieniem kraju tutejszego od pozostałej Rosji i wytrzebieniem w nim wszystkiego, co rosyjskie.

Z nastaniem lepszych czasów dla Rosjan, ci zapomniani ludzie okazali się takimi samymi Rosjanami, jakimi przybyli do kraju, nabyli tylko pewnej nieufności do tych dzielnych przypuszczeń i planów rosyjskich biurokratów, którzy myśleli naprawić rzecz szumnemi projektami zmianą rozmiarów i liczby gubernij, maleńką zmianą posad i zmianą nazwy kilku miejscowości. Jeszcze więcej sceptycznie patrzyli ci Rosjanie na plany i fantazje polskich fanatyków „odbudowania ojczyzny od morza do morza, wiedząc dobrze, że ci fanatycy nie znajdują współczucia i poparcia w masie polskiego prostego ludu i nigdy na swoją stronę nie przeciągną tego ludu, który przeszedł tyle srogich nieszczęść, tyle mąk w czasie panowania bujnej szlachty.

„Nigdy się nie podda prosty polski chłop samowoli całej tej szlachecko-księżowsko-żydowskiej szajki, jeżeli my sami, zapatrując się na polskich krzykaczy, zrobimy kilka kroków ku nim“ — mówił mi jeden z poważnych Rosjan.

Komu zawierzyli ci rosyjscy „niedobitki“, ten z nich z pewnością wyciągnął korzyść dla sprawy rosyjskiej. Ci „niedobitki“ — to Rosjanie dawno zamieszkali w kraju i nawróceni z prawosławia unici, których rodziny Bóg wie, jakim cudem zachowały żywą duszę rosyjską wśród strasznego rządu polskiego systemu, panującego aż do r. 1864. Tych ludzi rosyjskich bardzo cenić należy: zbliżeni są oni i do rosyjskiego chłopa w rosyjskiem Zabużu i do chłopa-Polaka, znając dokładnie ich potrzeby i dążenia. Naturalnie i między nimi należy robić wybór, trzeba ich umieć poznawać; ale na ich korzyść przemawia i to, że do każdej sprawy rosyjskiej chętnie przykładają rękę, poczynając od budowy cerkwi, przytułku dla sierót rosyjskich, a kończąc na zawiązywaniu stosunków z wewnętrznemi gubernjami Rosji“.

W końcu jeszcze radzi rządowi korespondent zwracać uwagę pilną na tych, jak ich nazywają w Warszawie „kacapów“, gdyż oni sprawie rosyjskiej wiele pomódz mogą.

Khedyw w Stambule.

Młody Abbas basza, wicekról egipski, od kilku tygodni przybywa już w Stambule, a o powodach ponownej tej wycieczki różni różne wypowiadają zdanie. W roku przeszłym bowiem odbywały się podobne, kilka tygodni trwające odwiedziny, które z jednej strony wiązano z pewnemi politycznemi zamysłami Abbasa baszy co do jego stanowiska względem sułtana, a z drugiej z planami jego matrymonjalnemi, których celem być miało pozyskanie ręki trzynastoletniej córki sułtana. Wszakżeż zamiary podobne, jeżeli istniały rzeczywiście, spełzły na niczem, wicekról Egiptu nie doznał żadnego uwzględnienia stanowiska swojego politycznego, a o poślubieniu księżniczki sułtańskiej i mowy nie było. Czy zaś skutkiem doznanego zawodu, czy z prostej skłonności serca, dosyć, że Abbas basza nie długo po powrocie pojął za małżonkę jedną z nadobnych niewolnic haremu swojego, oświadczając zarazem, że tylko tę jedną prawowitą zamyśla mieć małżonkę.

Wiadomem zresztą było, że wicekról egipski, czy dla powodów wyżej rzeczonych, czy też, ażeby mu dać uczuć zależność jego polityczną, jakkolwiek pod względem towarzyskim przyjmowanym był przez sułtana z wszelką uprzejmością, nie doznał przyjęcia, któreby odpowiadało było ani marzeniom Abbasu baszy, ani nawet stanowisku jego, jako samodzielnego zresztą władcy kraju, pozostającego pod zwierzchnictwem sułtana.

Tem więcej uderzać może postanowienie niniejsze Abbasa baszy i ponowna jego wycieczka do Stambułu i dłuższy tamże pobyt. Nie brakuje wprawdzie bynajmniej na rzekomych powodach, któremi publicystyka turecka tłómaczy niespodziewane postanowie khedywa. Zaczem głoszą, że li tylko prywatne, a mianowicie spadkowe interesa spowodowały wicekróla egipskiego do obecnej wycieczki do Stambułu, że z jednej strony chodzi tu o wielkie legaty, jakie bogata pewna osobistość uczyniła dla ulemów egipskich, przeciw wypłacie których władze tureckie podnoszą protest, że z drugiej zaś Abbas basza windykuje spadek poprzedniego khedywa Ismaila baszy, który niemniej jak 14,000,000 m. wynosi, jako też spadek po krewniaku swoim księciu Halimie baszy, wynoszący 4,000,000 m., kwoty, po które niezawodnie schylić się warto i nie żałować trudu na ich wydobycie. Nareszcie, że chodzi także o domeny egipskie na wyspie Thasos, które przed laty darowane były pierwszemu wicekrólowi egipskiemu Mehemedowi Aliemu i których dochody legatem przeszły na jego rodzinę.

Przyznać wprawdzie można, że ważne to osobiście dla dzisiejszego władcy Egiptu są sprawy, a jakkolwiek przypuścić się godzi, że i tego rodzaju interesa, wiążące się także z pewnemi względami politycznemi, dałyby się załatwić przez urzędowych pełnomocników i w taki sposób załatwiają się też w ogólności, to przecież i ta uwaga, że w sprawach tak wielkiej wagi, w których ostatecznie decyzja padyszacha jest najwięcej wpływową i stanowczą przypilnowanie ich osobiste może być powodem do podróży i pobytu wicekróla w Stambule, ma swoje uzasadnienie.

Co przecież pobytowi obecnemu Abbasa-baszy w stolicy sułtańskiej daje cechę znamienną, to jest różnica jego przyjęcia i traktowania w chwili obecnej, w stosuuku do przeszłorocznego jego pobytu. W roku przeszłym od samego początku przyjęcia jego bowiem bardzo było powściągliwem. Był wprawdzie powitanym za przybyciem w porcie przez dwóch dostojników pałacowych, był zaproszonym na obiad do Yildiz-kiosku do stołu sułtańskiego parę razy, ale traktowanym zawsze jako urzędnik podwładny, jako „wali“, t. j. gubernator dziedziczny wprawdzie, ale jako ustępujący w godności wielkiemu wezyrowi, a zachcianki jego polityczne na taką napotkały obojętność, a nawet opór przeciwny, że zamierzonej do dworów i państw europejskich podróży zaniechać był zniewolonym. Przypisywano zaś postępowanie tego rodzaju głównie wpływom angielskim, które podejrzywały Abbasa-baszę o zachętki uchylenia się od przewagi rezydenta angielskiego i skłonność ku Francji.

Zupełnie inaczej odbył wjazd swój do Stambułu wice-król egipski, albowiem już na wjeździe do Dardanelów statki sułtańskie witały go z ostentacją, sułtan nie ustaje w okazywaniu mu względów i uprzejmości, równających się tym, które wyświadczać się zwykło tylko monarchom niezawisłym, a między innemi nadał mu wielką wstęgę orderu sułtańskiego domowego „Khanedani-el Osman“, a małżonce jego także wielką wstęgę orderu „Szefakat“.

Zważyć zaś należy, że order pierwszy, ustanowiony w r. 1893 — według statutu — udziela się tylko monarchom i członkom ich rodzin, a dotąd tylko siedm osób, pomiędzy niemi i cesarz niemiecki, orderem rzeczonym zaszczyconych zostało. Zauważono zaś wogóle, że całe obejście się sułtana z khedywem nadzwyczaj jest uprzejmem i uprzedzającem, za co — jak sądzić łatwo — Abbas-basza równem odpłaca się wylaniem, tak, że się czuł spowodowanym w manifeście publicznym dać wyraz wdzięczności swojej i uczucia niezachwianego przywiązania i uległości dla dostojnego swego zwierzchnika.

Chociaż więc nikt nie zaprzecza, że pomiędzy innemi mogły i sprawy osobiste, majątkowe i spadkowe sprowadzić do Stambułu, to one przecież bynajmniej nie mogą być powodem do niezwyczajnego wyszczególnienia wice-króla egipskiego, który jeszcze przed rokiem zupełnie inaczej był traktowanym, a obok znajdującego się równocześnie w Stambule króla serbskiego Aleksandra, prawie ubliżającego doznał przyjęcia. Mniemają więc niektórzy i podobno nie bez racji, że za ostentacyjnem przyjmowaniem wicekróla egipskiego przez sułtana i najwyższych dostojników dopatrywać się należy powodów politycznych, których klucz leży może w wynurzającej się obecnie kwestji abisyńskiej, jako i tych wszystkich, które się łączą z zawiłą sprawą egipską i półwyspu bałkańskiego. W każdym razie sprawy osobiste i spadkowe Abbasa-baszy i prawne jego procesa bynajmniej nie tłumaczą objawów uprzejmości sułtańskiej.

Jednoroczna służba wojskowa we Francji.

Niedawno temu pojawiła się w prasie wiadomość, że francuski minister wojny oświadczył na posiedzeniu komisji dla spraw wojskowych izby deputowanych, iż skrócenie aktywnej służby wojskowej z 3 na dwa lata jest we Francji niemożliwem, ponieważ przy takiem skróceniu i przy tylko 38 miljonach ludności nie możnaby utrzymać armji francuskiej na uchwalonej przez izbę stopie pokojowej w sile 544 000 głów. Niemcy łatwiej na coś podobnego pozwolić sobie mogą, ponieważ liczą o przeszło 12 miljonów więcej ludności. W Niemczech jednoroczna służba wojskowa jest przywilejem niewielkiej liczby młodzieży i zależną od pewnego stosunkowo dość wysokiego stopnia wykształcenia, a opiera się na warunku, iż jednoroczni żołnierze sami się utrzymać muszą. Wskutek tego też liczba tak zwanych jednorocznych ochotników wynosi tylko ca. 6.000. We Francji rzecz się ma zupełnie inaczej. Tam prawo rekrutacyjne z roku 1889, — jakkolwiek formalnie zaprowadziło trzyletnią służbę wojskową dozwala na bardzo liczne wyjątki. Udziela ono uprawnienia do jednorocznej służby wojskowej nie tylko młodzieży z pewnem wykształceniem, ale także daleko liczniejszej kategorji młodzieży pracującej w przemyśle, rolnictwie itd., ze względów czysto ekonomicznnch. To też już na mocy prawa tego dochodzi liczba żołnierzy jednorocznych w armji francuskiej do 50.000! W r. 1893 wynosiła ona przy ówczesnym kontyngencie rekrutów w wysokości 212.700 głów: 47.023 — czyli, że więcej jak czwarta część wszystkich rekrutów służy już na mocy prawa tylko rok jeden. We Francji przepisuje prawo, iż wszyscy zdatni do wojska do służby wojskowej pociągnięci być powinni. Jeżeli liczba zdatnych tych jest większą niż do wypełnienia kadr pokojowych do liczby przepisanej potrzeba, natenczas ministrowi wojny przysługuje prawo skrócić zdolniejszym żołnierzom czas służby, i przez rychlejsze ich zwolnienie od słnżby aptywnej zredukować stan armji do przepisanej prawem stopy.

Zdaje się, że liczba tych zdatnych do wojska młodzieńców była w roku 1894 tak wielką, iż o wiele przewyższyła potrzebę, ponieważ właśnie w tym roku francuski minister z przysługującego sobie prawa skrócenia czasu służby bardzo rozległy zrobił użytek, — Z zaciągniętych do armji aktywnej w roku 1892 rekrutów rozpuścił minister do domów 25.000. Ci zatem służyli tylko dwa lata. Ale nie dosyć na tem. Równocześnie bowiem rozporządził, aby z rekrutów zaciągniętych w roku 1893 — uwolniono od dalszej służby 36.000! Ta kategorja służyła więc tylko rok jeden. Komenderujący jenerałowie sprzeciwiali się wprawdzie temu rozporządzeniu, zasłaniając się tem, iż potrzebują znaczniejszej liczby już wyćwiczonych żołnierzy do służby garnizonowej podczas zimy, oraz dla lepszego wykształcenia nowozaciężnych rekrutów. Opór ich ten odniósł skutek, że zamiast 36.000 wyjątkowo tylko 12,000 puszczono do domu w listopadzie 1894 roku — resztę zaś, to jest 24.000 w kwietniu r. b, a więc po półtorarocznej służbie czynnej.

Nie jest to atoli rozporządzenie jednorazowe, wywołane wyjątkowym stanem armji aktywnej. Równocześnie bowiem z owem rozporządzeniem zadekretował minister, aby i z rekrutów, powołanych do służby w roku 1894, oprócz uprawnionych do jednorocznej służby, znowu 36.000 rekrutów tylko rok jeden zatrzymano pod sztandarem,

Tylko w konnicy i w oddziałach specjalnych wszyscy rekruci z wyjątkiem uprawnionych jednorocznych całe trzy lata służyć muszą,

Pokazuje się więc jasno jak na dłoni, że w piechocie francuskiej większa część rekrutów faktycznie tylko rok jeden służy pod sztandarem, że zatem przeciętny czas służby jest we Francji znacznie krótszym jak w Niemczech. Przeciętny czas służby piechurów francuskich, podzielony przez liczbę kontyngensu rocznego rekrutów piechoty wynosi dla pojedyńczego rekruta tylko 22 miesięce i 10 dni. I ten czas skraca się jeszcze o 7 tygodni wskutek wakansu między terminami rozpuszczenia żołnierzy wyćwiczonych już, i zaciągnięcia nowych rekrutów. Piechur francuski pozostaje więc przeciętnie w służbie aktywnej tylko 21 miesięcy, piechur niemiecki natomiast — z wyjątkiem 6000 jednorocznych — 23½ miesiąca.

Wobec tego tem bardziej dziwnem i niezrozumiałem wydaje się owo na wstępie wspomniane oświadczenie francuskiego ministra wojny, iż o zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej nie może być mowy, gdyż istnieje ona już *de facto*, wprawdzie nie prawnie — ale w praktyce.

Z prowincji.

Podhajce w sierpniu. *(Res gestae tutejszych potentatów.)* Z zakątka tutejszego rzadko kiedy przebije się wiadomość do dzienników. Od czasów niezwykłego zapału w walce z Towarzystwem asekuracyjnem krakowskiem, a potem z obecnym właścicielem Podhajczyzny, która z godną lepszej sprawy zaciętością pod egidą interesu ogólnego, broniła własnych i niby skierowana przeciw żydom, dla nich właściwie prowadzoną była — ustało zabawianie czytelników sprawami podhajeckiemi i prócz krótkiej jakiejś pochwały dla straży ogniowej tutejszej, umieszczonej z okazji pożaru od czasu do czasu, dziennikarstwo nie zajmuje się nami wcale. A przecież znalazłoby się dużo do pisania w powiecie, gdzie nie bardzo musiało iść prawidłowo, skoro władze centralne zdecydowały się zmienić osobę kierownika politycznego powiatu, przeznaczyć na tę posadę aktywowanego urzędnika, który okaże niezwykły talent administracyjny i niemałą zdolność do służby dyplomatycznej, jeśli uda mu się uporządkować powiat od lat tak bardzo zaniedbany — jeśli dalej władze sądowe uznały za stosowne wytoczeniem śledztwa dyscyplinarnego pozbyć się naczelnika okręgu sądowego, a inne jeszcze władze mają, jak tu oczywiście złośliwi opowiadają, niekoniecznie cieszyć się nadmiernem zaufaniem władz przełożonych. Autonomja wcale nie ustępuje rządowi. Prócz dróg marszałkowskich i wicemarszałkowskich, które ustawicznie konstruowane i rekonstruowane bywają, mamy nieprzebyte błota i wertepy, mamy już środek zakupiony do wiercenia studzien ponoś od roku mamy 18% dodatków powiatowych oprócz wszystkich innych prestacyj drogowych i niedrogowych, miasto, któremu nawet pożar nie pomógł do jakiegokolwiek uporządkowania siedziby ludzkiej i straż ogniowa z muzyką, której uroczyste marsze podczas solennych wystąpień przedstawiają spektakl, jakiemu nic podobnego chyba w całej Europie przeciwstawić niepodobna. Byłoby więc tutaj, na terenie, na którym powstał wielki świat Capowic nieboszczyka Lama wiele materjału dla *Szczutków* i *Śmigusów*, gdyby ogólna bieda na dobry jeszcze humor dozwalała. Pomimo tego wszyscy jesteśmy antisemitami, bo tak opanowali wszystko semici, że nietylko w sobotę ani mięsa, ani bułek, ani niczego do potrzeb życia nie dostanie, ale żadnego interesu małego, czy dużego bez semity zrobić niepodobna, który lwią część zysku naturalnie zabiera. Tylko ten nasz antisemityzm jest odpowiedni światowi Capowic, bo każdy ma swego żyda, którego z ogólnej walki antisemickiej wyłącza, a ponieważ wszyscy ci semici są ze sobą spokrewnieni i interesem złączeni, przeto walcząc przeciw żydom, dobrowolnie włazimy w ich nieograniczoną władzę.

Przepyszną ilustracją stosunków powyższych stanowi świeża zupełnie heca propinacyjna podhajecka. W roku zeszłym spalił się stary browar i obecny właściciel wybudował nowy, wcale okazały. Jako człowiek rachunkowy uważał za potrzebne, mając browar i gorzelnie postarać się o prawo propinacyjne w mieście, którą dwie potęgi podhajeckie p. wiceprezydent miasta i członek rady powiatowej Leib R z współwyznawcą jako spólnikiem p. Benjaminem K., samowolnie władali — która żywiła im całą obszerną bliższą i dalszą rodzinę i cały zastęp satelitów, stanowiący armję, używaną przy wyborach, wszelakiej polityce i o nastręczaniu innych interesów powiatu, które wszystkie skoncentrowały się w rękach tych potentatów. Mówiono ogólnie, że nawet zyski z propinacji nie odpowiadały wcale pracy i kapitałowi włożonemu, atoli trzymali ją tylko dla honoru i aby dać ludziom biednym srodki do życia, a sobie władzę i siłę na cudzy rachunek. Jak się to stało, dotychczas niepodobna wyśledzić, ale stało się, że przy oddaniu propinacji, która blisko 30% poszła w górę, otrzymał ją właściciel Podhajec. Opowiadają, że potentaci propinacyjni chcieli tego właściciela ukarać za jego zuchwałość i związali się w tym kierunku, że prawa propinacji od niego poddzierżawić nie chcieli, czy też ofiarowali cenę, na którą on znów przystać nie chciał. I stało się, co się jeszcze w Podhajcach nigdy nie działo, że właściciel i dzierżawca propinacji sprowadził sobie aż z Bolechowa swego żyda i jemu powierzył prowadzenie tego interesu. Temu bowiem propinatorowi znów nie chodzi o politykę i wpływ w mieście, tylko o wyszynk wódki i piwa. Wziął się energicznie do dzieła — wynajął na propinację dom, który zajmowała rada powiatowa i towarzystwo zaliczkowe, oraz lokal w rynku — uporządkował i zaczął szynkować.

Potentaci propinacyjni, widząc, że nie żarty, zwarli się w falangę i rozpoczęli walkę. Najpierw dawni propinatorzy sprzedawali zapasy wódki i piwa ze spalonego przed rokiem browaru (!) za bezcen. Sprzedawano liter po 25 centów i niżej i zaopatrzono całą okolicę w tanią wódkę, tylko ze względu, aby nie rozpijali się chłopi. Potem odbyły się pojedynki semickie, zapomocą kija, użytego w ciemnościach na barkach nowego propinatora przez podstawionych członków byłej armji propinacyjnej — a skoro ten nie chciał przystać na taki sposób „honorowego“ załatwienia sprawy i również otoczył się strażą, poczęto walkę ekonomiczną. Otóż, w przyległej wsi ekonomicznej Mużyłowie, odnajął pan wiceprezydent miasta Leib R. domek tuż na granicy miasta, w którym już przed laty ze względów policyjnych szynczku nie pozwolono, i tam polecił sprzedawać wódkę po 25 ct. i piwo po 8 ct. liter. Gdy władze rządowe na to tym razem przystać nie chciały i szynk zamknęły, postarał się o to, aby po drugiej stronie Podhajec zubożały na propinacji Izaak H. w Wierzbowie odstąpił takową obu szwagrom potentatów podhajeckich propinacyjnych, którzy też zaraz podali o przeniesienie tego prawa propinacji na swoje imię i urządzili szynczek na granicy miasta znów z niezwykle taniemi napojami wyskokowemi. Atoli władze i tego interesu uznać nie chcą, więc nie pozostało już nic innego, tylko skłonić władzę gminną, aby w swoim zakresie działania (!) uznała lokal, dla wyszynku propinacyjnego przeznaczony, położony w domu, blachą krytym, który cały na sklepy jest obróconym, pod okiem tej władzy urządzony i utworzony, za nieodpowiedni ze względów sanitarnych (!! w Podhajcach) i ogniowych i bezzwłocznie go zamknąć poleciła. Tak zadecydował wpływ p. Leiba R., wiceprezydenta miasta, członka rady powiatowej i byłego propinatora tegoż grodu.

Przyszłość pokaże, jak władze kompetentne ocenią tę energję magistratu podhajeckiego i czy takowa nie działa może na niekorzyść gminy: w każdym atoli razie zdaje się, że władza gminna ma zamiar stanowczo rozwinąć energję w uporządkowaniu miasta i niezawodnie pozamyka własne swoje urzędowe lokale, znacznie gorsze, jak wyszynk propinacyjny, własne szkoły — no — i zapewne prawie wszystkie sklepy i domy w Podhajcach.

Tymczasem mieliśmy tu 28. i 30. lipca ciekawe widowisko. Przez Podhajce przechodził znaczny oddział artylerji. Dla ominięcia prawa propinacji, zebrali się żydkowie i pospisywali na prędce, ile każdy artylerzystwa piwa wypić pragnie. A ponieważ na szklanki wyszynk bezwarunkowo bez opłaty propinacyjnej jest wzbroniony, więc dla artylerzystów kupowali żydki ćwiartówki piwa po 8 centów liter od p. wiceprezydenta miasta i urządzili sobie na rynku wyszynk na szklanki.

Otóż walka wre dalej, co dzień nowa heca, a nauka z niej jasna, że, chcąc się uwolnić od przewagi i wyzysku żydowskiego, zacznijmy najpierw puryfikację od siebie i dobrowolnie nie chodźmy w służbę żydowską.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tade za Kościuszki.

Kalendarz. Poniedziałek (19.): Ludwika biskupa. Wschód słońca o godzinie 5. minut 6 zachód o godzinie 6. minut 58.

Temat w stylu „fin de siecl'u“. W jednem z pobliskich Łodzi miasteczek, córka zamożnego szynkarza tamtejszego zakochała się w młodzieńcu, nie posiadającym nic więcej nad 10 palców, rąk zdrowych i cokolwiek oleju w głowie; pełnił on funkcje pisarczyka. Czy ją kochał, trudno wiedzieć; w każdym jednak razie małżeństwo z majętną panną uśmiechało mu się, gdyż zapewniało byt niezależny do śmierci... Wybraniec wszakże serca panny nie zyskał aprobaty jej rodziców, zwłaszcza ojca, który, spostrzegłszy sentyment córki, rozważył socjalne położenie „jej“ i „jego“ i uznał, że biedny pisarczyk nie godzien być mężem dziewczyny, lubo córki szynkarza, lecz bogatej. Z tej racji zakazywał bywać u siebie młodzieńcowi, a córce zabronił o nim myśleć... Serce nie sługa! Panienka kochała prawdziwie i bądź co bądź postanowiła zostać dozgonną towarzyszką ukochanego. Podała mu plan ucieczki. Wynajęto konie, umówiono schadzkę... Własnie pewnego wieczora zakochana para, usiadłszy w cienistej alei na miejscowym cmentarzu, oczekiwała sygnału woźnicy, który miał podjechać i uwieźć ich na kraj świata, gdy nagle rozległ się strzał... Młodzieniec wypuścił z ramion kochankę i padł jej u nóg; dziewczyna zemdlała... Woźnica, który wbiegł na cmentarz. W u chodzącym przed nim człowieku ze strzelbą poznał sprawcę wystrzału... Był to ojciec panny! Zbiegli się ludzie z ratunkiem. Młodzieniec został raniony tylko w ramię, dziewczynę ocucono. Co się stało dalej? Oto, młodzieniec, otrzymawszy 1.000 rubli gotówką do ręki odszkodowania od ojca bogdanki, opuścił miasteczko wesoły, a dziewczę? Dziewczę rozpacza!..

Dr. August Quaritsch, osobistość typowa i najrozgłośniejsza wśród uczącej się młodzieży w całych Niemczech, zmarł w tych dniach w Berlinie, w 62 roku życia. Wiadomość: „Quaritsch nie żyje“, zelektryzowała też całą młodzież, kształcącą się w Niemczech w zawodzie prawniczym, a i wielu starszym przypomniała usługi zmarłego, jakie im oddawał przy egzaminach referendarskich, lub asesorskich. Dr. jur. Quaritsch był bowiem niestrudzonym autorem krótkich podręczników prawniczych, t. zw. „kompendjów“, w których w formie katechizmowej streszczał najważniejsze zasady, tego, lub owego działu nauki prawa. W jego kompendjach wyzyskiwane były wszelkie niemal możliwe pytania, z jakiemi student mógł się spotkać przy egzaminie. A ponieważ na uniwersytetach niemieckich nie brak studentów, którzy urzeczywistniają złośliwą satyrę słynnego Mommsena: „Półrocze akademickie jest nieprzyjemną przerwą w ferjach akademickich“, łatwo więc wyobrazić sobie, ilu lekkomyślnym studentom prawa dopomogły katechizmy Quaritscha w przedarciu się szczęśliwie przez ciasne furtki egzaminu. Przed paru miesiącami, przed zapadnięciem w ciężką chorobę, dla której lekarze wysyłali starego autora do San Remo, wydał Quaritsch jeszcze jeden podręcznik „Prawa narodów“. Autorstwo jego przynosiło mu duże zyski, mieszkał też we własnej willi w Lichterfelde. W ostatnich latach znalazł licznych naśladowców, ale młodzież lgnęła do jego wydawnictw.

Jeszcze jeden. Francja dowiedziała się, dzięki reporterowi *Gaulois*, że ma jeszcze jednego króla, oprócz głowy domu Orleańskiego, don Carlosa, Naundorffa etc. etc. A jest to zarazem „król Anglji i Francji“, spadkobierca i potomek Stuartów, książę Robert, prawdziwy niby Delfin, a zarazem książę Walji, mieszka w Bawarji, pod opieką nominalnej rejencji. Matka jego zmarła przed trzema laty, a wstąpiła na tron nominalnie w r. 1873. Okazuje się nawet, że istnieje w Londynie klub zwolenników Stuartów.

Ekscentryczność amerykańska. Z Ameryki północnej donoszą, że miss Edyta Bernon, jedna z najbogatszych dziedziczek w Ohio, poślubiła w tych dniach, w więzieniu, Jamesa Plunker, skazanego niedawno za oszustwo na dwa lata więzienia. Na ten

Wszystkie 3% losy serbskie na 100 franków muszą być na mocy rozporządzenia rządu serbskiego przedstawione do odstęplowania na 2%. Losy do ostęplowania przyjmuje za małą prowizją **SOKAL i LILIEN** Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

„AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny liczba 3.
bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.
firanek, portjer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły, jako-
chodników, linoleum, firanek, też kap pluszowych, narzut na otomany, koców, kołder i koców do podróży.
urzędników państwowych, prywatnych, lasowych i domen, umożliwiliśmy zakupna na częściowe spłaty.
dywanów, portjer i firanek.

akt uroczysty, przy którym asystował szeryf i paru świadków, panna młoda przybyła w pięknej, białej, atłasowej toalecie z trenem, w welonie i wianku mirtowym na głowie. Oblubieniec ukazał się z ostrzyżonym włosem i w kurcie więziennej.

Śmierć mad. Angot Z Paryża piszą: Przekupki paryskie przywdziały żałobę: *la doyenne des dames de halles*, królowa nazwiskiem madame Dechampes — umarła. Śmierć tej kobiety 90-letniej nie jest rzeczą tak obojętną dla szerszych kół ludności paryskiej, jakby może nieznającemu tamtejszych stosunków się wydawało. Przekupki paryskie od dawna brały żywy udział w polityce, a dzieje francuskich rewolucyj mają wiele ciekawych kart, na których uwidoczniono ich czyny; lecz nawet i w dniach pokoju mieszkanki słynnych hal paryskich tworzą gwardję, która zawsze gorąco się życiem publicznem zajmuje i nie może bynajmniej być lekceważoną. A pomiędzy temi „politykami“ z zawodu handlarek jarzyn i wiktuałów, grała madame Deschampes — prawdziwa madame Angot z operetki — wybitną rolę. Nieraz sympatycznym sobie osobom opowiadała ona ciekawe historyjki i zdarzenia, — żyła zaś długo i widziała wiele. Pamięć jej sięgała aż do czasów Karola X. i dalej. Króla tego nienawidziła i antypatji swej nie zapomniała nawet teraz, gdy już cień Karola X zniknął z pamięci współczesnych. Twierdziła zawsze, że Karol X. zasłużył sobie na to, iż go obalono, — nie miał on bowiem zgoła smaku. „Bardzo często — opowiadała — nosiłam do Tuilerjów jarzyny dla Karola X. Cóż — niech mi pan wierzy — Karol X. nigdy nie zwrócił na mnie swej uwagi.“ O wiele więcej uważającym był inny panujący. Przy otwarciu nowych hal paryskich, była mére Deschampes już królową przekupek, i jej to polecono wręczyć Napoleonowi III. bukiet. Przybywszy do Tuilerjów, zrobiła tu najpiękniejszy ukłon, jaki umiała. Napoleon III. podziękował jej zgrabnym ukłonem i kręcąc papierosa w palcach, uśmiechnął się tym usmiechem, który nigdy nie schodził z ust jego. Mére Deschampes widziała jednak w uśmiechu tym objaw czułych uczuć, które niezwłocznie dla siebie uzurpowała i przez całe zachowała życie. „Skoro tylko mię cesarz zobaczył — opowiadała — już mię pokochał. Ja pokochałam go także. Przez cały czas jego rządów szukaliśmy siebie nawzajem, nie mogliśmy się jednak nigdy znaleść. Pozostałam mu wierną, bo posiadł całe me serce.“ I w tem przeświadczeniu „nieszczęśliwej“ miłości cesarza do siebie — umarła; myśl ta była pociechą i osłodą jej późnego wieku. Dla Paryżan miała ona osobne znaczenie, wprowadziła bowiem rozmaite pożądane reformy w halach. Miejsce dziekanki *(doyenne)* dziedziczą po niej dwie przekupki: madame Narcunat, która liczy 56 „lat służby“, oraz madame Rousseau, która liczy lat 72 i od 16 roku życia pracuje w halach.

Tramwaje miejskie. Ojczyzną tramwaju jest Anglja, która też posiada jedną z większych linij, bo aż 1500 kilometrów długości, a przejeżdża po niej rocznie przeszło sześćdziesiąt miljonów osób, przyczem na sam Londyn przypada dwadzieścia miljonów osób rocznie.. Ale i ta ogromna cyfra blednie wobec amerykańskiej. W Stanach Zjednoczonych w roku 1893 tramwaje miejskie, mające dwadzieścia tysięcy kilometrów razem, przewiozły 3.000,000.000 osób, podczas gdy wszystkiemi drogami żelaznemi amerykańskiemi długości dwieście siedmdziesiąt tysięcy kilometrów, przejechało pięćset miljonów osób. Z pośród miast europejskich największą linję tramwajową miejską mają Włochy dwa tysiące pięćset kilometrów, najmniejszą Szwajcarja pięćdziesiąt kilometrów. W porównaniu zaś z gęstością zaludnienia krajów najdłuższa linja tramwajowa jest w Holandji, następnie we Włoszech, Anglji, Francji, Niemczech, Austrji, najmniejsza w państwie rosyjskiem. Ogólna zaś długość wszystkich linij tramwajowych w Europie wynosi około sześć tysięcy kilometrów podzielonych na czterysta miast. W Ameryce tymczasem na ośmset miast przypada przeszło dwadzieścia tysięcy kilometrów. Widzimy z tego, że w Europie liczba miast, posiadających tramwaje, jest nader nieznaczna. — W pośród czterystu miast tylko kilkadziesiąt zaprowadziło u siebie najdoskonalszy system tramwajów, a mianowicie elektryczny. W Europie do najlepszych miesięcy dla tramwajów należą letnie, a do najgorszych zimowe, w Stanach Zjednoczonych bywa inaczej; z dni zaś tygodnia najruchliwsze są niedziele i święta.

Z okazji urodzin cesarza odbył się wczoraj zwykły capstrzyk, w którym brały udział kapele 15. i 30. pp., z których pierwsza wykonała serenadę przed komendą korpusu, druga przed namiestnictwem. — Dzisiaj rano zaś pobudkę wykonały kapele 15, 24; i 30. pp.

Również dzisiaj odbędzie się u namiestnika obiad na 64 nakryć.

Znaną paserkę Alte Winter, zwaną „Alteciarką“, aresztowali ajenci policyjni Distler i Günsberg, a wraz z nią i trzech notorycznych rzezimieszków w. m. W mieszkaniu jej znaleziono mnóstwo cennych rzeczy, pochodzących z kradzieży. Całą tę szajkę oddano do sądu krajowego.

Węgierscy śpiewacy we Lwowie. Liczniejsze grono „Towarzystwa śpiewackiego“ w Debreczynie, złożone z kilkudziesięciu osób, urządza w y c i e c z k ę d o L w o w a, w celu poznania naszego miasta i odwiedzenia tutejszych Towarzystw śpiewackich. Wycieczka ta miała się odbyć zeszłego roku, władze węgierskie jednak wówczas robiły rozliczne trudności, z powodu cholery w Galicji. Obecnie korzystają Węgrzy z okazji poświęcenia nowej linji kolejowej Woronianka-Sziget, w której to uroczystości biorą udział i w środę w południe staną we Lwowie, gdzie na dworcu zostaną uroczyście przez wszystkie lwowskie Towarzystwo śpiewackie przyjęci. W czwartek odbędzie się w ogrodzie miejskim festyn, połączony z koncertem, podczas którego śpiewacy węgierscy odśpiewają kilkanaście utworów, zaś orkiestra cygańska pod kierownictwem słynnego Ratza, jadąca wraz z nimi z Debreczyna odegra ludowe melodje w piątek rano opuszczają Węgrzy nasze miasto. Jak słychać, ma się zawiązać komitet, w skład którego wejdą reprezentanci nietylko samego świata muzykalnego, — a to gwoli godnego przyjęcia śpiewaków węgierskich na polskiej ziemi.

Zginął pięcioletni chłopiec Otto Zylan, szatyn, ubrany w popielate ubranie, słomkowy krasy kapelusz, bosy. Wyszedł on z domu od p. Serednickiej z Zamarstynowa w ubiegły czwartek t. j. 15. b. m. rzekomo na odpust do Winnik i do tej pory nie wrócił.

Goście w Brzuchowicach odetchnęli trochę lżej, nie z powodu może zniesionego stanu oblężenia na stacji — o czem na innem miejscu — lecz z powodu, iż ubyło trochę rzezimieszków, którzy dotychczas gospodarowali tam niemal bez przeszkody. Otóż w ubiegłą środę, na życzenie letników, wysłał starosta p. K w i a t k o w s k i rewizora policji Spanga, aby się przekonał, jak się właściwie rzeczy mają. Po zbadaniu okazało się, iż jest to szajka złodziejska z Kleparowa, zostająca pod dowództwem doskonale policji i sądom znanej „paserki“ Martyniakowej, zwanej „Pirożarką“. Do nory złodziejskiej w Kleparowie wydelegowano więc ajentów policyjnych Distlera i Günsberga, którzy całe miłe to towarzystwo, składające się z około 10 osób, przystawili do policji. Na miejscu znaleziono mnóstwo kradzionych rzeczy, które przy rozprawie sądowej stanowić będą ciekawe *corpora delicti.*

Pożar. Z Radomia telegrafują pod datą 14. b. m.: Dzisiaj w nocy ofiarą strasznego pożaru padło całe miasteczko Przytyk pod Radomiem. Ocalał kościół, poczta, synagoga, apteka. Skutkiem pożaru kilkaset rodzin pozostało bez dachu i chleba. Straty ogromne. Pożar wybuchł o godzinie 11. w nocy.

Przelanie dzwonu „Zygmunt“ w Lublinie. Na wysokiej wieży, „Bramą Trynitarską“ zwanej, wisi od wieków dzwon, noszący miano Zygmunta. Jest on największym okazem w kraju, waży 20.000 funtów. Przed 15 laty dowiedziała się ludność miejska, iż ulubieniec jej, co tylu wesołym i smutnym przydzwaniał uroczystościom, uległ pęknięciu. Prałat katedry lubelskiej ś. p. ks. Jan Dymowski, wziął sprawę przelania dzwonu gorąco do serca, rozpoczął zbieranie składek, lecz śmierć jego wszystkie zabiegi przerwała. Dopiero teraz więc nastąpi urzeczywistnienie zamiaru ś. p. prałata, koszta roboty wyniosą 3.500 rubli. Odlania podjęła się firma Zwolińskiego w Warszawie, której chyba pragnieniem będzie dzwon „Zygmunta“ do dawnej przywrócić świetności.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Opera w Krakowie. Projekt założenia opery krakowsko-lwowskiej — o czem niedawno tak szumnie głoszono w pismach krakowskich — nie przyjdzie już do skutku, wrzekomo z powodu, że krakowska rada miejska odmówiła tamtejszej dyrekcji pozwolenia na podwyższenie cen. Naszem zdaniem — gdyby nawet i pozwoliła, to i tak jeszcze nie dałoby się w obecnych warunkach tego przeprowadzić. Teatr jest maszyną wprawdzie starą, ale tak skomplikowaną, że wszelkie nowe i na prędce wykonywane próby i doświadczenia może przedsiębrać tylko człowiek — bez doświadczenia. Jak przewidywaliśmy — skończyło się na tem, że członkowie naszej opery wkrótce do Lwowa i tu niezawodnie zaczną się przygotowywać do nowej kampanji zimowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 3. sierpnia do 10. sierpnia 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·90 do 7·35· nowa 6·25 do 6·50, żyto stare 5·70 do 6·10, nowe 5·— do 5·60, jęczmień browarny stary 4·75 do 5·30, nowy —·— do —·—, pastewny 4·50 do 5·85, owies stary 5·— do 5·60, ·nowy —·— do —·—, hreczka —·— do ·—, kukurudza zeszł. —·— do —, nowa —·— do —·— proso —·— do —·—, groch do got. 6·50 do 9·50, pastewny 5·— do 5·50 soczewica —·— do —·—, fasola 8·— do 25·50, bobik st. 5·— do 5·75, wyka 5·— do 6·—, koniczyna nowa 45·— do 65·—, tym. od — do —, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak nowy 8·— do 9·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel 107·— do 191·—, nafta zwykła 17·— do 18·—, salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·80 do 15·10.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że znany reskrypt prezydenta prowizorycznego rządu hr. Kielmansegga, ograniczający wolność osobistą urzędników, przekazany już został poszczególnym urzędom do ogłoszenia podwładnemu im personalowi. Reskrypt ten ma także zastosowanie do nauczycieli szkół średnich, i to bez względu, czy oni służą w państwowych, czy p r y w a t n y c h zakładach. Jeszcze bardziej zdumiewającym jest szczegół, że rozporządzeniem tem objęto także nauczycieli l u d o w y c h, bez względu do jakiej kategorji należą szkoły, przy których oni obowiązki swoje pełnią.

W ten sposób rząd uznaje różnicę między urzędnikami a nauczycielstwem szkół średnich i ludowych, gdy idzie o wymiar płac i poborów, a przypuszcza ich jedynie do równego wymiaru o g r a n i c z e ń w prawach obywatelskich wraz z urzędnikami państwowymi.

Nie wchodząc tutaj w ocenę tych ograniczeń, wyrazić musimy niepłonną nadzieję, że nasza rada szkolna krajowa n i e p o z w o l i s o b i e n a r z u c a ć tego rodzaju rozporządzeń. Nauczyciele ludowi płatni są z funduszów k r a j o w y c h i podlegają wyłącznie k r a j o w y m władzom szkolnym w stosunkach służbowych. Skądże więc przychodzą do tego, aby ministerstwo ograniczało ich prawa obywatelskie? Członkowie rady szkolnej, wybierani przez reprezentację kraju i miast, powinni stanąć w obronie samorządu szkolnictwa krajowego, jeżeli uważają się za delegatów, a nie za... funkcjonarjuszów w radzie szkolnej.

Katolicki dziennik *Magyar Allam* donosi, że ks. prymas Vaszary wydał do duchowieństwa instrukcję, w której oświadcza, że każdy, kto pomimo przeszkód kościelnych zawrze małżeństwo, podpada ekskomunice i wszystkim skutkom, jakie ona za sobą pociąga. Takiemu człowiekowi zatem należy odmówić sakramentów. a w razie śmierci także katolickich obrzędów pogrzebowych. W ostatnią niedzielę września, a więc tuż przed wejściem w życie ustawy o ślubach cywilnych która rozpoczyna obowiązywać od 1 października, polecają biskupi odczytywać tę instrukcję wraz z listem pasterskim z ambon i wezwać wiernych do walki przeciw tej ustawie.

Depesza, którą ks. W i k t o r N a p o l e o n wystosował do C u n e o d'O r n a n o, prezydenta odbytego w paryskim *Salon des familles* zgromadzenia bonapartystów, wzywa wszystkich Francuzów, bez uwagi na to do jakiego stronnictwa należą, aby powrócili do wzniosłej, rozumnej, politycznej z a s a d y p l e b i s c y t a. Myśl tę, wyrażoną przez depeszę rozprowadził Cuneo d'Ornano zagajając zgromadzenie, twierdził bowiem, iż książę W i k t o r nie jest p r e t e n d e n t e m p o s z c z e g ó l n e g o s t r o n n i c t w a, ale torującym drogi, wszystkim stronnictwom, wrogim u s t r o j o w i r e p u b l i k a ń s k i e m u. Nie wszyscy jednak na to się zgadzają.

Podczas u r o c z y s t o ś c i n a p o l e o ń s k i e j w B o r d e a u x, zastrzegał się w inauguracyjnej mowie br. L e g o u x przeciw jakimkolwiek układom z innemi stronnictwami i oświadczył, że widzi ratunek Francji jedynie w energicznych zasadach polityki Cezarów. Po bankiecie uroczystym przyszło do karczemnej bijatyki między monarchistami, a republikanami.

Jak donoszą francuskie dzienniki zatrzyma się k r ó l b e l g i j s k i, wracając z Londynu do Aixles Bains, w Paryżu, aby ewentualnie wyrazić swoje zapatrywania o planowanej tutaj nowej e k s p e d y c j i d o K o n g u.

Jak donosi *Central-News of Germany* zawiadomił poseł amerykański w Paryżu, E u s t i s swój rząd, że rząd francuski zabronił mu odwiedzić byłego konsula W a l l e r a, uwięzionego swego czasu na M a d a g a s k a r z e z powodu konszachtów z H o w a s a m i. W a l l e r odsiaduje swą karę w M a r s y l j i.

Jak donoszą z M e t z u zabronił tamtejszy naczelnik okręgu deputacji weteranów przejścia przez granicę francuską a to ze względu, iż ostatnie obchody zwycięstw Niemców nad Francuzami obudziły narodowościowe animozje. Z tego samego też powodu wydanym został nakaz, aby wieńce, przeznaczone na groby znajdujące się na ziemi fracuskiej, nie były zaopatrzone w szarfy o kolorach niemieckich. Pochód niemieckich pątników do L o u r d e s tego roku, również stanowczo się nie odbędzie. Zaniechanie pochodu miał polecić arcybiskup koloński, Krementz, wezwany do tego ze strony rządu.

Nakazy owo, mające na oku zapobiedz ewentualnym zajściom poważniejszej natury, któryby musiałyby być na drodze dyplomatycznej załagadzane i którebу nawet mogły doprowadzić do konfliktu, są bezsprzecznie bardzo rozumne i polityczne.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Paryż 18. sierpnia. *Journ. de St. Petersb.* przygotowuje opinję na mające niebawem nastąpić wypowiedzenie traktatu handlowego między Włochami a Tunisem.

Petersburg 18. sierpnia. Urzędowe *Turkestanskija Wied.* oświadczają, że bezpodstawną jest wiadomość, jakoby emir Buchary zamieszkał na czas dłuższy usiąść w Rosji, a zarząd kraju powierzyć ministrom.

Nowy Jork 18. sierpnia. Wybuchł tu strejk czeladników krawieckich, w którym bierze udział 9.000 osób. Żądają oni ograniczenia czasu pracy do 59 godzin tygodniowo. Spodziewają się, iż w ciągu tygodnia liczba strejkujących dójdzie do 20.000.

N A D E S Ł A N E.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku w własny zarząd

Hotel Europejski

(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, iż usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Rękawiczki męzkie angielskie
salonowe na ulicę i do powożenia poleca świeżo założony magazyn towarów modnych męzkich i perfumeryj pod firmą:
Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.

M. JONASZ
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
wypłaca już dziś
bez potrącenia prowizji
wypowiedziane z dniem 1. listopada r. b. **5% listy zastawne galic. Banku hipot.** wraz z kuponem bieżącym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień
Ubezpieczenie
losów od straty przez wylosowanie al pari.
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Dwa medale: s r e b r n y i b r ą z o w y, otrzymała fabryka
S. Wierusz Niemojowskiego
za wyrób z n a k o m i t y c h t u t e k n i e k l e j o n y c h.
Do nabycia we wszystkich handlach i trafikach, oraz sklepach własnych, we L w o w i e: Teatralna 3 i Jagiellońska 6, w K r a k o w i e: Sukiennice l. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie
Adres fabryki: Lwów, Skarbkowska l. 15, (dom własny).
O d s p r z e d a j ą c y m r a b a t.

Dentysta 1488 1—?
Dr. B. Kaczorowski
przeniósłszy swój długoletni Zakład dentystyczny z Wiednia do Lwowa ordynuje przy ul. Sykstuskiej l. 23 (stara poczta). **Sztuczne zęby.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19

Apteka w Gródku poszukuje zdolnego magistra z dniem 1. września.

Mamka zdrowa, młoda, poszukuje posady; wiadomość u p. Schubert, akuszerki. Lwów, Chorążczyzna l. 6.

Rutynowanego kancelisty notarjalnego lub kandydata notarjalnego poszukuje notarjusz w Baligrodzie.

Centralne Bióro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów, Rynek 29, dom Andryolego poleca Nauczycielki Francuzki Niemki i wszelkiego rodzaju doborową służbę. 573

Guwernantki, nauczycielki, bony różnej narodowości, maszynistów, gorzelników, ekonomów, leśniczych, każdego czasu mam do polecenia. S. Satała I. biuro wywiadowcze we Lwowie, Sykstuska 8. 557

Sierota bez ojca i matki, chce się uczyć, a nie mając funduszów, udaje się z prośbą do miłosiernych osób o pomoc. Na żądanie bliższej wiadomości udzieli się. Łaskawe zgłoszenia B. Z. Buczacz poste restante.

Nauczycielka młoda udzielająca przedmiotów szkolnych, języków polskiego, ruskiego, niemieckiego i francuskiego, oraz muzyki, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod O. B. Skole stacja. 572

Apteka w Gródku ma do zbycia tanio różne zioła tegoroczne. 556

Studentów na stancji z opieką macierzyńską przyjmuje Anna Butczyńska, ul. Grodecka 85, I. piątro.

Osoba wykształcona z dobrego domu, poszukuje miejsca gospodyni lub zarządczyni domu za skromnem wynagrodzeniem. Poste rest. M. M. Lwów.

Lokację 10—20 tysięcy zł. na dobry procent przyjmie firma handlowa. Wiadomość w kancelarji adwokackiej dr. Kamińskiego i dr. Mikulińskiego. Lwów, Akademicka 17.

Ekonom z ukończoną szkołą rolniczą w Dublanach i kilkuletnią praktyką we większym skarbie poszukuje posady. Bliższa wiadomość w biurze Czerwińskiego, Lwów, Sykstuska 1 34.

Rutynowany koncypient, adwokacki, doktor praw, poszukuje posady w mieście obwodowem z pierwszym września. Oferty pod Ł. T. poste restante Drohobycz.

W I. konces. **szkole muzycznej** Marji Z ą b k i e w i c z w Tarnopolu rozpoczyna się kurs szkolny z dniem 2. września 1895/6 Wpisy przyjmuje się w lokalu ul. Świętojańska od września ul. Trzeciego Maja. 582

Korespondencja prywatna.

12.342. Wiadomość na poczcie.

Dzień dobry ślę Ci, Ty najlepsza, najzacniejsza istoto — uspokoiłaś mię. Proś Boga, by dzień dzisiejszy stał się zapowiedzią rychłego przyszłego szczęścia naszego 12 345.

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą
August Schellenberg i Syn
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe, losy i monety itp.
PROMESY
na
losy kredytowe
do ciągnienia 1. Września b r.
po złr. 5·50 wraz ze stemplem.
Ubezpieczenie losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ Lwów, Karola Ludwika 1.

Rzepa pastewna
ścierniánka (Stoppelrübensamen) nasienie świeże i pewne **1 litr 1 zł. w. a.** poleca 1634 1—4
J. BULSIEWICZ
skład nasion **w Bochni.**

NIEMA
lepszej Herbaty, jak *„Melange de London“* przyjemna w smaku. dobrze naciągająca i aromatyczna pół klg. 3 zł, wysełka od jednego klg. franco do każdej miejscowości. — ***Kuracyjny koniak*** prawdziwy francuski butelka od zł. 3·50 do 6 zł. Wina białe i czerwone z własnej piwnicy na Węgrzech, tylko naturalne po cenach najniższych, poleca Handel Leonarda Soleckiego, **Lwów, ul. Batorego l. 2.** 1522 1—?
(Lwów, Impressa.)

Depesze „Machan, Lwów, Telefon 36.“
POMPY
i wodociągowe urządzenia
własnego wyrobu
poleca
ED. MACHAN
Fabryka maszyn i odlewarnia, konces. Zakład dla wodociągów i studzien
we Lwowie, plac Józefa Bema 3.
Lwów „Impressa“)

50 SZTUK
BILETÓW WIZYTOWYCH
wraz z pudełkiem 20 ct.
na prowincję 25 ct.
poleca
DRUKARNIA I FABRYKA WYROBÓW Z PAPIERU
E. SCHLAFRIGA
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 33
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się franko za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach listowych.

Franciszek K. Bartosz
pierwszy konces. majster kaflarski
Lwów, plac Smolki l. 3.

Poleca i dostarcza w jak najkrótszym czasie tanio prawdziwe ogniotrwałe **piece i kuchnie kaflowe, kominki, wanny i t. p** z kafli białych, kolorowych, majolikowych lub terrakoty, gładkich i deseniowych w bardzo ładnych stylach. Nabyta praktyka fachowa w kraju i za granicą pozwala mi wszelkim wymogom zadość uczynić ręcząc za dobroć towaru i solidne wykonanie. Zamówienia nowych jako też rekonstrukcje lub naprawy w miejscu i na prowincji wykonuję jak najstaranniej i tanio. Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. — Adres jak wyżej.
(Bióro anonsów „Impressa“).


PIERWSZORZĘDNE PRZEDSIĘBIORSTWO
fiakrów i dorożek dwukonnych

ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
Lwów, ulica Sobieskiego l. 10, wjazd od ulicy Kochanowskiego l. 64.
Przyjmuje zamówienia na jazdy w mieście, jakoteż na prowincję na wesela i t. p. Dostarcza powozy nienumerowane (remiselgy), także dziennie, miesięcznie lub rocznie. **Dorożki:** 275, 277, 163, 326, 330, 331. **Fiakry** parokonne: Nr 1, 11, 5, 7. **Telefon** Nr. 217.
Wszelkie zamówienia przyjmuje ul. Sobieskiego l. 10.

Sławne piwo bawarskie
SPATENBRÄU
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
MUSIAŁOWICZ & JANIK
Lwów.
Przez lekarzy polecone.

Płótna czysto lniane Chustki do nosa, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chiffony i wszelką gotową Bieliznę, Pończochy, Skarpetki polecają najtaniej
M. BEYER i Spółka
Lwów ulica Karola Ludwika liczba 1.

J. IHNATOWICZ,
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka l. 11.
Kraków, Sukiennice l. 20. — **Czerniowce**, Rynek l. 2.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnięcie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dodaje cerze świeżości, wybiela i wydelikaca skórę. Jest to tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odznaczony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. — **Cena 1 zł.**

Puder hygieniczny odświeża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność, wygładza zgrubiały naskórek. Pudełko 30, 50 i 1 zł.
NIGRETINA do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena — 1 zł.

NA PORĘ OBECNĄ
poleca
ADOLFA LONKERA
PIERWSZY SKŁAD OBUWIA KARLSBADZKIEGO
LWÓW
tylko ulica Karola Ludwika l. 21.
letnie obuwie wszelkiego rodzaju, obuwie dla dzieci, jasne i czarne
w największym wyborze po najtańszych cenach zniżonych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.